**Numer pojedynczy 4 ct.**

Nr 193. W Krakowie, niedziela, 23 sierpnia 1896. Rok II.

# DZIENNIK KRAKOWSKI

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8-mej rano.**

**PRZEDPŁATA:** w Krakowie rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincyi w Austro-Węgrzech:** rocznie złr. 11, półrocznie złr. 5 ct. 60, kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą:** miesięcznie złr. 1 ct. 20. Liczba czeku poczt. austr. 836.539.

**OGŁOSZENIA:** za wiersz drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2: za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20. — Przedpłatę przyjmuje Administracya pisma. oraz wszystkie większe ajencye gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracyi, wszystkie koncesyonowane biura anonsów. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

**Adres Redakcyi i Administracyi: w KRAKOWIE, PLAC MARYACKI, L. 8. — Adres na telegramy: DZIENNIK — KRAKÓW.**

## Historya szablicy.

*(f)*. Szczera stal, ostra stal, długo brzęczała przy boku bohaterów, z blaskiem i siłą pioruna spadała na karki nieprzyjaciół, jaśniejąc przodowała w bojach o wolność i sumienie — dziś świat i ją zmusza do kłamstwa... Car ofiarował szablę Rakoczego Węgrom przed swem przybyciem do Wiednia.

Gdyby krople krwi, które błyszczały na tej stali, w słowa się zmieniły, gdyby dłonie, w których się znajdowały, moc jeszcze miały, usłyszelibyśmy wspaniałą epopeję z życia ludów, zakończoną czysto po nowoczesnemu — zgrzytem, zakończoną w duchu prawdziwego dekadentyzmu, t. j. wyrafinowanym upadkiem i zepsuciem. Opowiedziałyby nam o zmianie pokoleń i wieków, o przeobrażeniu się bohaterów — w przekupni.

W ręku Franciszka Rakoczego II-go była prawdziwym „mieczem bożym“ na absolutyzm starej Austryi i fanatyzm reakcyi katolickiej. Było to w roku 1703, zaledwie w cztery lata po wyzwoleniu się Węgier z pod przemocy Turcyi, rozpoczętem tak dzielnie przez odsiecz Sobieskiego. Dom Habsburgów objął panowanie i w krótkim czasie doprowadził do rozpaczy wszystkie warstwy ludności. Konstytucyę węgierską gwałcono, protestantów zaczęto przemocą nawracać i ciemiężyć. Wybuchło tedy powstanie nietylko magnatów, ale miast i wsi, prawdziwe powstanie narodowe. Wówczas wszystkie oczy madiarskie zwróciły się ku potomkowi książąt siedmiogrodzkich, ku Franciszkowi Rakoczemu. Do Polski, gdzie bawił jako zbieg z dworu wiedeńskiego, przybyła deputacya chłopów z północnych komitatów, a w r. 1705 zamianowano go głową skonfederowanych stanów. Wojna kilkuletnia, krwawa i powszechna, w której niemało też polskiej krwi się lało, ogniem objęła całe Węgry. Szabla Rakoczego cudów dokonywała dla wolności wiary i swobody narodu, twierdze oprzeć się jej nie mogły, wojska austryackie szły przed nią w rozsypkę. Nią dumnie podparł się wódz powstańczy, gdy sejm w Onod wyrzekł detronizacyę Habsburgów. Nią pobrzękiwał, nią wskazywał swej drużynie drogę, gdy zagrzany muzyką Anny Czinki, niesiony na skrzydłach pieśni, pierwszy wpadał w szeregi wrogów. A gdy go przemoc zgniotła, nie poniżył się, szabli nie poplamił; uniósł ją z sobą na dobrowolne wygnanie.

Wiek przeszło drzemała a nie było dłoni, godnej jej dźwigania. W Węgrzech tryumfował absolutyzm, wyczerpany lud długo nie mógł myśleć o swej narodowości i konstytucyi — aż go Lajos Kossuth gromkim głosem swej wymowy, ogniem swego zapału, blaskiem swego pióra do wolności powołał. Wówczas obudziła się też szabla Rakoczego. Kraj cały był pożogą wojny zalany, marsz Rakoczego, jak ongi marsylianka, bohaterskie zapalał instynkty, a uniesiony dumą powodzenia, naród znowu wyrzekł detronizacyę Habsburgów, szedł ku tryumfowi ostatecznemu swej niepodległości. Szablica w najgodniejsze dostała się ręce, kobiety węgierskie ofiarowały ją jenerałowi Bemowi. I rzeczywiście, w całej galeryi ówczesnych bojowników trudno o postać wspanialszą. Żołnierz ten napoleoński, który w r. 1831 uratował honor polski pod Ostrołęką, w r. 1848—9 był piorunem rewolucyi, ze swoją artyleryą z miejscowości do miejscowości wpadał, niespodzianie raził wrogów, zdobył Siedmiogród i Banat, austryackie i rosyjskie pobijał szeregi. Szabla Rakoczego czysto i dumnie jaśniała przy jego boku, aż mu Moskale jej nie wydarli. Po krwawym boju temeszwarskim dostała się w ich ręce, pokonana lecz nie upokorzona; Bem ustąpił niezmiernej przemocy. Wraz z podartą kartą konstytucyi Węgier, z sztandarami walczących, morze krwi zostawiając i ponury zgrzyt szubienic, zabrali ją moskale do swoich skarbców.

Dzisiaj inne czasy... Węgrzy chęci zemsty nad Rosyą ze serc swoich nie wydrą. Polityk austryacki z nieufnością i trwogą na północnego spogląda sąsiada; ten nie zapomni Austryi jej roli z czasów krymskich. Wszystkie te trzy czynniki pełne są nienawiści ku sobie i obawy — mimo to patrzą na się z przyjaznym uśmiechem i wymieniają między sobą czułości i wizyty. Szczera, naga namiętność czasów dawnych ustąpiła hypokryzyi; bohaterstwo — kłamliwości dyplomacyi. I jestto jej szczytem, gdy car przesyła Węgrom szablę Rakoczego i Bema.

Szabla ta dwa razy rozcinała węzeł, łą-

---

## Aniołowie z gliny.

(26) POWIEŚĆ

**Antoniego Godziemby-Wysockiego.**

Bo myślę sobie, że gdyby nie on, możeby rzeczy inaczej się ułożyły, możebym teraz czy później mogła mieszkać w mieście i mogła inaczej, lepiej, używać życia. Tymczasem on...

— Prawda, ja sama wybrałam go na męża dla siebie, nie kochając go nigdy ani chwilę, ale właśnie to przeświadczenie, że ostatecznie i jemu i sobie źle zrobiłam i że może to nigdy nie zmieni się na lepsze, ta pustka koło mnie, którą bądź co bądź czuję przecież a on mi jej zapełnić nie może, ta jego ufność we mnie, ta jego dla mnie dobroć, słodycz, za którą płacę mu i obojętnością i chłodem i wzgardą — czego on jednak nie odczuwa — czyni położenie moje nieznośnem, a mnie bardzo nieszczęśliwą.

Słowa jej zgłuszył huczny finał galopady, głosy rozmawiających, odgłos przesuwanych krzeseł — podawano do kolacyi.

Przy kolacyi, podczas której Józio Mogilnicki zaczął Irze opowiadać o zabawach bieżącego karnawału, rozmowa stała się ogólną. Wacio był w werwie, dowcipkował, w czem dopomagali mu bracia Strzeleccy, opowiadając popularne tego sezonu bajki i plotki. Rozmowa szła żwawo a kiedy zaczęto się żegnać było już po północy.

Wszyscy już wyszli, nie wyłączając nawet Bola niezadowolnionego, że nie doczekał się wujaszka i pani Barbara, odbywszy konferencyę z kucharką, układała się do spoczynku, kiedy Jadzia w pantofelkach i białym kaftaniku wbiegła do jej sypialni.

Przyszła, mówiąc, że chce opowiedzieć matce to, co mówiła jej Ira. I opowiadała, a pani Barbara wysłuchawszy wszystkiego, więcej zmartwiona jak zdziwiona jej słowami, poczęła zestawiając słowa Iry z tem, co mówił jej Henryk, ubolewać nad przyszłością tych dwojga, przyszłością, która w niczyich zresztą oczach, nie mogła przedstawiać się różowo.

— Nie biorę ja strony Iry — mówiła pani Smith — boć przecie sama tego chciała, co się stało? Mówią, że tym najlepiej, którzy nie kochają nikogo, że najlepiej egoistom — ot widzisz.

— Widzę — odparła Jadzia poważnie — i dlatego też tak się cieszę, dlatego też tak jestem szczęśliwą, że... To już mamusi powiem, bo i tak mamusia domyślała się pewno wszystkiego — tego mianowicie, że ja jestem kochaną i kocham...

— Co? co?

— Dzisiaj Zdziś powiedział mi nareszcie, że ja jedną dla niego jestem na świecie, że nie mi dotąd nie mówił, bo nie wiedział, bo się bał, czy... że... czy ja...

Pani Barbara gładziła jej włosy ręką.

— Moje ty dzieciątko kochane, rzekła z uśmiechem.

— On za pół roku kończy uniwersytet, potem tam jeszcze to i owo — egzamina jakieś, no a potem... potem... prawda mamusiu, że rodzice...

— Ależ tak dziecino moja, tak. Jeżeli tylko go kochasz?

— O kocham mamusiu, strasznie kocham, a przyszło mi to tak jakoś łatwo, że nie mogę zrozumieć Iry, która utrzymuje i utrzymywała zawsze, że nigdy nie potrafiłaby się zakochać. Bo i pocóżby żyć trzeba było na świecie, gdyby się miało żyć tylko dla siebie samej, gdyby się miało tylko o sobie myśleć, dla siebie starać się o wszystko. Sądzę, że nie potrafiłabym znieść tego, gdyby mi tak żyć przyszło. On mówił, że musi zostać profesorem uniwersytetu i dlatego też będzie miał dużo pracy i nie będę z nim miała zabawy.

(C. d. n.)

czący Węgry z Austryą — czyby car to chciał przypomnieć? Chciałbyż powiedzieć, iż zwraca symbol walki — żałując, iż jego przodek na korzyść Austryi a szkodę Rosyi ją rozstrzygnął? Sianie niezgody jest starem rzemiosłem dyplomacyi, ale w danym wypadku młody władca Północy takich celów może nie miał, bo zapewne i erudycyi historycznej tyle nie posiada. Dar jego ma tylko Madiarów dobrze dlań usposobić, odegrać rolę prezentu przekupnia, celem nawiązania lepszych stosunków.

Myli się atoli dyplomacya i kłamią gazety urzędowe, przypuszczając, iż szablą tą car serca sobie podbił. Będzie ona spoczywać w Muzeum narodu węgierskiego, lecz jako przestroga, jako straż. Na horyzoncie ukazują się chmury, ale Węgrzy są na burzę przygotowani. I gdyby znowu miał spaść jakiś zamach na ich narodowość albo kamień ucisku na swobodę sumienia, gdyby Rosya znowu próbowała wyciągnąć dłoń zaborczą po cudze dobra — wówczas na nowo zabłyśnie w krwi i słońcu szabla Rakoczego i Bema...

## W sprawie ugody z Węgrami.

I.

Rokowania z Węgrami utknęły na punkcie kwoty, t. j. rozdziału wspólnych ciężarów obu państw. Na zasadzie ustawy z r. 1867 Węgry płaciły 30% a Austrya 70%, a po wcieleniu pogranicza wojskowego Węgry miały z dochodów tego kraju opłacać przedewszystkiem 2% ogółu wydatków wspólnych, a z reszty (98%) pokrywać 30%. Wypadała więc na Węgry kwota 31·4, a na Austryę 68·6. Stosunki — w ostatnich 20 latach zwłaszcza — zmieniły się bardzo na korzyść Węgier. Ich przemysł, handel, linie komunikacyjne, kredyt prywatny i państwowy, siła podatkowa, ludność, wzrosły szybciej i w większej mierze, niż w Austryi. Już w r. 1867 trudno było znaleść podstawę do obliczeń rozdziału ciężarów wspólnych, a trudność ta wzrastać musiała z każdym rokiem, bo życie ekonomiczne nie rozwija się wedle stałych dokładnie porównać się dających kategoryj, ale w różnych krajach różne przybiera kształty, usuwające się z pod rozbioru wedle wspólnej jakiejś mody. Dlatego to Węgrom sztucznem ugrupowaniem cyfr dowieść się udało, że choć podatki ich wzrosły, jednak ze względu na wyczerpanie opodatkowanej ludności, obciążenię jej wyższą kwotą wspólnych ciężarów jest nieuzasadnionem i z fałszywych wychodząc przesłanek, ekonomiści tamtejsi wnioski wysnuwać mogli, które w bezkrytyczny rzucone tłum, rodzą zawziętą opozycyę przeciw najsłuszniejszym wymaganiom Austryi. Takie akrobatyczne sztuczki rachunkowe nie przekonały jednak jeszcze nikogo. Przedewszystkiem narzucają się fakty, że przed 30 laty Węgry płaciły za swoje długi zagraniczne 11—14%, a dziś płacą ledwie 4·4%, że deficyt chroniczny, który po rok 1887, oprócz pomnożenia długów, sprowadził był sprzedaż domen (w ciągu lat 20) za 571 milionów, a w 8 tylko latach (1880—1887) wynosił razem 338 milionów, znikł zupełnie i zmienił się w stałą nadwyżkę dochodów nad wydatkami, sięgającą w latach niektórych 36 mil. złr. Ale to są finansowe tylko stosunki. Na to odpowiedzieć można, że wyzyskano do ostatka siłę podatkową ludności (choć to w porównaniu z Austryą nie jest prawdą, jak dalej wykażę) i że nie można nowych nakładać na nią ciężarów.

Jakże wygląda handel i przemysł w Węgrzech? Fabryk, po większej części nowych, jest około 4.000. Węgry sprowadzają coraz mniej towarów fabrycznych, a coraz więcej surowców. Cukrownie, browary, przędzalnie, fabryki żelaza, maszyn, huty szkła, przedsiębiorstwa górnicze wyrastają jak grzyby po deszczu. Do roku 1887 bilans handlowy Węgier był bierny kwotą 184 milionów złr. (za 6 lat!), od roku 1888 po rok 1894 był czynny kwotą 103 mil. złr. W ciągu 11 lat od r. 1881 towarzystw kredytowych przybyło więcej, niż 12 razy tyle, ile ich było w r. 1881 (t. j. z 111 urosła cyfra 1485!); banki węgierskie większe wypłacały dywidendy, niż austryackie, eskont weksli w Węgrzech wynosił w r. 1874 22% (31 mil.), całej sumy w Austro-Węgrzech eskontowanych weksli w r. 1894 43% 67·8 mil. złr., w r. 1881 było 108 banków z kapitałem 39 mil., w r. 1892 213 banków z kapitałem 61 mil. złr.

Węgry urosły właśnie dzięki temu, że mniej miały ciężarów do ponoszenia, niż ponosić mogły i winne były. Z kredytu austryackiego korzystały jak najzręczniej forsowały reformę waluty, której ciężar główny spadł na Austryę i wyzyskując sytuacyę na targu pieniężnym i gotowość kapitalistów pożyczania na odsetki w koronach „które będą kiedyś złotem“ (poręczonem w 70% przez Austryę), przeprowadziły konwersyę miliarda długów i zaoszczędzają dziś rocznie 9 milionów złr na opłacie procentów.

Ale nie dość na tem. Bezwzględną polityką taryf kolejowych utrudniły dowóz produktów austryackich, a konkurencyjne fabrykaty własne nietylko w kraju swym popierały w sposób sprzeczny i z duchem i z literą nawet ustawy o ugodzie, ale umożliwiły nawet wywóz ich (cukru np. nafty i spirytusu) do krajów bałkańskich i do Austryi samej. Stworzenie sztuczne przemysłu naftowego na Węgrzech, które żadnej podstawy takiego przemysłu nie miały, nie posiadając kopalń ropy, znanym jest faktem. Również znanym jest proceder z kredytami cłowemi, udzielanemi na dowóz pszenicy do młynów węgierskich. Przedłużano kredyty te, które dochodziły do milionów na lata całe i podkopano przemysł młynarski na Śląsku w Morawii i Czechach północnych, który takiemi nie cieszył się ułatwieniami. Całą sieć kolei wzięło państwo w swe ręce i postawiło ją do usług wyłącznych węgierskiego kupiectwa i rolnictwa. A środki komunikacyjne wzrastały z roku na rok. W 10 latach zbudowały Węgry 10.000 kilometrów dróg kolejowych, w r. 1867 na 10.000 mieszkańców w Austryi przypadało 2·3 kilometra, a w Węgrzech 1·3 w r. 1893 w Austryi 6·7 kilometrów a w Węgrzech 7·2 kilometrów. Tak samo wzrastał ruch handlu morskiego. Nieznaczny port Rjeka, który w r. 1871 jeszcze miał ruch 18 razy mniejszy niż Tryest w r. 1893 już tylko 3 razy mniejszy.

Trudno wszystkie wyliczyć objawy wzrastającej wciąż zamożności Węgier; wskażę tylko jeszcze na fakt, że w r. 1868 nieobciążony długami majątek państwowy wart był 231 milionów, a w r. 1894 342 mil., że dochody od podatków konsumcyjnych, opłat i należytości (płynące łatwiej ze wzrostem zamożności ludu) wzrosły od roku 1889 do 1893 ze 118.100·00 na 169.200.000 złr. t. j. o 43%, podczas gdy w Austryi w tym samym okresie wzrosły one z 225.500.000 na 263,400.000 złr. t. j. tylko o 18%.

Nie o cyfrowe tylko chodzi przedstawienie rzeczy. W Austryi odczuwano to bez wszelkich dociekań statystycznych, że główny ciężar wydatków wspólnych coraz bardziej spada na nią i że Węgrzy z każdym rokiem mniej w stosunku do swych sił finansowych ponoszą obowiązków.

*Dr Henryk Monat.*

## Watykan a Rosya.

W swoim czasie podaliśmy za *Dziennikiem Poznańskim* wiadomość o układach między nuncyuszem Agliardim a rządem rosyjskim co do wprowadzenia języka rosyjskiego w kościołach katolickich w Rosyi, które się odbywały podczas pobytu Agliardiego przy koronacyi Mikołaja II. Wiadomości tej nie powtórzyło wówczas żadne pismo polskie. Obecnie przynosi *Germania*, organ niemieckiego centrum, pismo, którego katolicyzm nie może być podejrzanym, korespondencyę z Warszawy, pochodzącą według zapewnienia redakcyi z wiarygodnego źródła, której najważniejsze ustępy tu przytaczamy:

„Zawiązane z kardynałem Agliardim a z msgr. Tarnassim kontynuowane układy opierają się głównie na podstawie (upragnionego przez Rosyę) zaprowadzenia rosyjskiego języka w nabożeństwie katolickiem, z wyjątkiem liturgii głównej, tak, że więc odtąd w katolickich kościołach Rosyi w kazaniach, śpiewie, katechizmie, przy różańcu i innych modlitwach, przy zapowiedziach, ślubach, spowiedzi i t. d. używanym miałby być wyłącznie język rosyjski. Otóż ta wieść każe nam się obawiać największego nieszczęścia, co więcej, zupełnej ruiny katolickiego Kościoła w Rosyi. .

„Rząd rosyjski upatrywał w tem od r. 1863 nieprzerwanie najważniejszy środek do zniszczenia katolicyzmu, ale na zewnątrz, dla oczu świata przedstawiano tę sprawę zawsze tylko jako środek polityczny przeciwko narodowym tendencyom Polaków“...

Jakkolwiek *Germania* sądzi, że nie chodzi tu o narodowość i politykę, lecz tylko o czysto kościelne interesy i o przyszłość kościoła katolickiego w Rosyi, to dla nas niema żadnych wątpliwości co do znaczenia takiego aktu dla sprawy narodowej pod zaborem rosyjskim. *Germania* pisze:

„Uważaliśmy za potrzebne ogłosić nasze spostrzeżenia nad tem i pouczyć publiczną opinię katolicką o położeniu rzeczy w chwili, w której dyplomacya rosyjska, z dawien dawna najzręczniejsza nieprzyjaciółka katolicyzmu, na nowo zagraża naszemu największemu skarbowi, naszej św. religii, przybierając przytem pozór wielkiej życzliwości dla Kościoła i wielkiej czci wobec Ojca św.“.

My atoli nie potrzebujemy dopiero tłómaczyć, jak wielkie niebezpieczeństwo groziłoby temsamem narodowości polskiej w Królestwie, a jeszcze więcej na Litwie i w prowincyach zabranych.

Nie chcemy na razie wdawać się w ocenę tej wiadomości, wstrzymujemy się od wyciągania konsekwencyj z encykliki papieskiej do biskupów polskich pod zaborem moskiewskim z r. 1894, z faktu, że stolica apostolska wysłała swego reprezentanta na uroczystość koronacyi cara, z manifestowanej ciągle obecnie życzliwości wzajemnej między carstwem a Watykanem. Przyszłość okaże, o ile są usprawiedliwione wiadomości, podane przez *Germanię*, oraz czy w polityce papieskiej weźmie górę wzgląd na dobro kościoła katolickiego, czy też względy świeckiej dyplomacyi.

## Korespondencye „Dziennika Krakowskiego“.

Lwów, 21 sierpnia.

*(Marszałek krajowy w roli namiestnika. — Para carska w Galicyi).*

*(x.)* Zbadenizowana autonomia galicyj-

ska zdobyła się na niesłychany dotychczas akt samodzielności, będący sromotnem zdystansowaniem c. k. rządu w jego najrdzenniejszych, bo wiernopoddańczych obowiązkach, a zarazem jaskrawem świadectwem, iż wydział krajowy pragnie pod hasłem: *Mehr päpstlich, als der Papst selbst!* konkurować na tem polu z pałacem pod „kawkami“. Jak się to stało, niewiadomo, dość, że namiestnictwo lwowskie mimo spóźnionej pory zaniedbało w tym roku ułożyć szczegóły przyjęcia i pobytu cesarza w Galicyi, tak, iż przez chwilę zachodziła obawa, że ceremonia ta nie odbędzie się *vorschriftsmässig*. Groźne to niebezpieczeństwo zażegnał jednak swoją przytomnością umysłu marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni. Naczelnik autonomii galicyjskiej przyjął na siebie chwilowo rolę c. k. namiestnika, sprowadził telegraficznie z urlopu radcę Mauthnera i przy jego pomocy oraz przy pomocy wicedyrektora policyi Kwiatkowskiego ułożył na poczekaniu program cesarskiej podróży, specyalnie zaś przyjęcia w Gródku. Wiadomo, że dotychczas w wielu ważnych wypadkach c. k. rząd wyręczał organa autonomiczne, niekiedy wbrew ich chęci i woli, obecnie po raz pierwszy zamieniły się role, Oby tak samo było i tam, gdzie się naprawdę rozchodzi o interesy kraju!

Car Mikołaj II i carowa, jak już doniosłem telegraficznie na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze źródeł, zasługujących na wiarę, powracać będą ze swojej podróży paryskiej przez Galicyę, mianowicie szlakiem: Kraków, Przemyśl, Lwów, Podwołoczyska i udadzą się do Kijowa. Para carska wyjedzie z Wiednia prawdopodobnie 29 sierpnia, a w takim razie byłaby we Lwowie 1 września. Rzecz prosta, że na gruncie galicyjskim zatrzymywać się będą o tyle tylko, o ile tego wymaga rozkład pociągów. Na dworcach w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie reprezentanci rządu złożą hołd carowi i jego żonie, innych przyjęć nie będzie. Dlaczego car wybrał sobie powrotną drogę przez Galicyę, to jest na razie zagadką i można ją sobie tłomaczyć tylko przypuszczeniami. W każdym razie jednak, jak się zdaje, jest tylko jedna alternatywa: albo samowładca rosyjski nie ma zaufania do swoich wiernych ludów i sądzi, że bezpieczniej może podróżować w obrębie Austryi, aniżeli w obrębie swego własnego państwa, albo też pragnie w ten sposób złożyć dowód swojego pokojowego i przyjaźnego usposobienia względem Austryi. Nie można bowiem przypuszczać, ażeby krótsza droga do Kijowa mogła tu odgrywać jaką rolę. Prasa półurzędowa galicyjska otrzymała dyrektywę, ażeby przejazd cara traktowała jak najobjektywniej i bez domieszki antyrosyjskiej, rozchodzi się bowiem o to, aby nie zniechęcać ks. Sanguszki, któremu, jako namiestnikowi, przypadnie obowiązek powitania cara.

---

Paryż, 19 sierpnia.

*(Odwiedziny cara. — Szał i dzikie pomysły. — Kult zmarłych. — Dwie wystawy).*

Paryżanie, epigonowie bohaterów wielkiej rewolucyi, gotują się z niepojętą gorączkowością do przyjęcia rosyjskiego cara.

Szał moskalofilski ogarnął prawie całe społeczeństwo francuskie; politycy wieszają swoje zasady republikańskie na kołku, zapominają o swoich tradycyach, o wszystkiem i biegną na wyścigi by godnie powitać batiuszkę. Histerya gra i w polityce wielką rolę. Jedna tylko rzecz jest, która ich gryzie: j a k przyjąć kochanego cara. Okrzykami na cześć republiki? Marsylianką? Masowy śpiew wiecznie młodej pieśni rewolucyjnej zbyt niemile dotknąłby północnego despotę, przypomniałby mu może, że w tym Paryżu, który go nosi na rękach, płynęła krew królewska przed stu laty...

Francuzi są pomysłowi. Stara kokotka dziennikarska *Figaro* zaproponował, by każdy dziennik francuski złożył 10 franków celem zakupienia jakiegoś upominku dla Mikołaja, szabli honorowej, lub pierścionka. Damy francuskie znowu zakładają komitet specyalny dla sprawienia dziecku cara, będącemu dotychczas w łonie swej dostojnej matki, honorowej kołyski.

Artur Meyer, naczelny redaktor bonapartystycznego *Gaulois*, nadesłał także prezydentowi syndykatu paryskiej prasy plan przyjęcia pary carskiej. Życzeniem jego jest, aby uroczystości nosiły wprawdzie charakter urzędowy — a jednak oparte były na charakterystyce „paryskiego życia“ — co ma zezwolić na udział każdej jednostki. Wszystkie stowarzyszenia i instytucye, odgrywające w życiu paryskiem jakąkolwiek rolę, powinny zatem być reprezentowane w komitecie urządzającym, na którego czele stanąć powinno stowarzyszenie prasowe. Uroczystości powinny zacząć się przedstawieniem w wielkiej operze, na koszt Paryżan (drogą składek publicznych). Gośćmi zaproszonymi (a zatem niepłacącymi bilety), mają być tylko para carska z otoczeniem, prezydent Faure oraz prezes ministrów. Wszelkie inne miejsca powinny zostać na aukcyi sprzedane. Najniższa cena biletu 40 franków. Pan Meyer spodziewa się zebrać tym sposobem pół miliona franków. Ponieważ koszty przedstawienia nie wyniosą więcej niż 200 tysięcy — poświęconoby resztę na utraktowanie biednych paryskich, aby zapamiętali dni pobytu pary carskiej w Paryżu. Syndykat jeszcze nie zaopiniował o tem, czy projekt ten przyjąć, ale z Meyerem liczyć się musi, bo ten zawsze urządza uroczystości przy przyjeździe głów ukoronowanych (przyjmował także Avelana) i jest nader wpływowym...

Jedynie prasa radykalna nie dała się porwać orgiom szowinizmu i epilepsyi politycznej, która ogarnia Francyę. G e r a u l t - R i c h a r d, znany pogromca Kazimierza Periera, protestuje w *Petite Republique* ostro przeciw serwilizmowi burżuazyi francuskiej; to samo czynią i inni przywódcy. Charakterystycznem jednak jest, że nawet pomiędzy socyalistami są jednostki, sympatyzujące z Rosyą. Pochodzi to stąd, że w Francyi nazywają się socyalistami różne niepewne elementy, zabytki z czasów Boulangera i t. d. Nie mają one z socyalizmem nic wspólnego oprócz nazwy. Kollektywiści francuscy za to zachowują się zupełnie *correct*.

Policya francuska będzie miała dużo do roboty podczas pobytu cara. A nuż jakiś niedoważony Floquet rzuci carowi w twarz okrzyk: *Vive la Pologne!* Albo jakiś anarchista użyje cara za przedmiot do swoich ćwiczeń pyrotechnicznych! Aby temu przeszkodzić, odbywają się już aresztowania różnych podejrzanych indywiduów, których pełno kręci się po Paryżu. I tak uwięziono już Guilharda, redaktora anarchistycznego pisma „*Liberateur*. Dalsze areszty nastąpią wkrótce.

Parlament nasz wprawdzie zamknięty, ale polityka wciąż się „robi“. Feliks Faure odbywa jednę podróż za drugą i chce w ten sposób zreparować swoją słabnącą popularność. Pan Méline nie zasypia też gruszek w popiele i stara się ugruntować swoją słabą pozycyę jeszcze przed sesyą parlamentarną. Jak słychać, obstaje Méline koniecznie przy swoim podatku od rent. Czy znajdzie na to większość, jest bardzo wątpliwem. Zdaje się, że p. Méline ze swymi kolegami zstąpi wkrótce do Hadesu politycznego.

„Kult zmarłych“ jest we Francyi wysoko rozwinięty. Nawet mierny polityk lub jenerał może być pewnym, że otrzyma po śmierci pomnik. I tak odsłonięto dnia 16 b. m. w Chalons-sur-Marne uroczyście pomnik Carnota; w Pontaco pomnik jenerała de Barbanegre; w Grenoble pomnik podróżnika Doudart'a de Lagrée itd. Grono subskrybentów, którzy dali na pomnik Balzaca, żąda energicznie od komitetu, by albo wystawił pomnik głośnemu pisarzowi, albo — wrócił im pieniądze. Niecierpliwi ludzie! Niech przyjadą do Was do Krakowa, oglądną pomnik Mickiewicza, a może nauczą się cierpliwości.

Wystawa teatru i sztuki dramatycznej, urządzona w pałacu na polach elizejskich ściąga mnóstwo publiczności. W parterze są dekoracye teatralne, na pierwszem piętrze instrumenty muzyczne krajów cywilizowanych i dzikich, portrety matadorów muzycznych, karykatury itd. Polskich rzeczy jest niewiele.

Ciekawy jest szereg portretów znakomitości od lat dziecinnych do sędziwego wieku. Np. widzi się Liszta dzieciakiem, później chudym i poetycznym młodzieńcem, przystojnym mężczyzną, nareszcie staruszkiem z brodawkami na twarzy, z długiemi włosami i wyglądem zgrzybiałej baby. Trochę dalej Paganini gra na skrzypcach w kurtce, później we fraku, na którym wiszą ordery i medale, na jednej fotografii uwieńczony jest laurami, nareszcie leży na łożu śmiertelnem z oczami roztwartemi, twarzą obwiązaną, niesłychanie wychudłą, o wielkim nosie.

Nie pominięto i karykatur, czasem podobniejsze są od portretów olejnych. Jest też bogaty zbiór maryonetek niepolitycznych i politycznych. Te ostatnie pokazywał kilka lat z rzędu pod nazwą włoską: Pupazzi, p. Lemercier de Neuville, który je odmalował z pomocą Gustawa Dorégo i Carjata. Niektóre, jak Zoli, Emila Oliviera i t. d. są wyborne.

Pamiątek polskich jest nie wiele, wśród śpiewaków znajduje się portret Mierzwińskiego, wśród kompozytorów sztych z portretu Ignacego Paderewskiego przez Almę Tademę, wydany w dodatku jakiegoś angielskiego pisma w 1894 r. Jest i rysunek z napisem: „Ostatni wyraz Chopina dla hrabiny z Komarów Potockiej. 17 października 1849 r. Teofil Kwiatkowski“.

Jesteśmy więc przed oryginałem, a chociaż Kwiatkowski wielokrotnie go przerysował, szkoda, że ten oryginał nie znajduje się w rękach polskich, ale dostał się do kolekcyi p. Pfeiffera. Zbiory prywatne w Paryżu są tak liczne i tak bogate, że w każdej chwili można utworzyć muzeum tymczasowe.

Dział druków przedstawia nie tylko dawne partycye oper i dawne wydania librettów, ale i afisze teatralne od XVIII. wieku do dnia dzisiejszego, od teatrów królewskich do Jardin de Paris i Moulin rouge. Podobizny Racheli, Ristori, Grisi, Nisza obok mniej szlachetnych rysów panny Theresy i innych śpiewaczek tych koncertów, które Paryżanie nazwali d e s b e u g l a n t s, bo się tam częściej ryczy aniżeli śpiewa.

Przy sposobności — skok na pole wielkiej wystawy, mającej się odbyć za 4 lata. Teraz już można kupić „bony“: stoją one doskonale, nie mogłem dostać dziś jednego niżej 20 franków, a więc *al pari*, co jest dla wystawy jak najlepszym prognostykiem. Już to bardzo sprytnie Francuzi obmyślili manipulacyę z temi *bonami*; jest to cała operacya finansowa; kupujesz poprostu papier wartościowy, niby akcyę, która ma swoją seryę i numer; zamiast kuponów masz dwadzieścia tiketów, czyli biletów wejścia. Jako premia — ciągnienia z wygranemi, w ten sposób twój papier staje się biletem na loteryę. Tych ciągnień jest sporo — pierwsze 25 sierpnia i potem co miesiąc do końca roku, a następnie co dwa miesiące i t. d. coraz rzadziej. 25 sierpnia możesz wygrać 500.000 franków, proszę ja kogo, a oprócz tego jest jeszcze 170 prawie mniejszych wygranych. I jeszcze twój *bon* daje ci prawo do ustępstw na kolei, albo, jeżeli jesteś Paryżaninem, do obniżenia o 25% biletów wejścia na widowiska w obrębie wystawy.

Swoją drogą *clou* jeszcze niema. Czy będzie niem dziś właśnie zapowiadany olbrzymi globus ziemski, który ma być wykonany przez najznakomitszego dziś geografa na świecie, p. Elizyusza Reclus? Mniejsza o to. Co do mnie, uważam *clou* jako przesąd i jestem przekonany, że wystawa świetnie udać się może bez *clou*.

Najwięcej szans ma obmyślony przez inżyniera Devic pałac ruchomy. Będzie to budynek

w postaci wieży sześciokątnej, wysokości 115 metrów, której szkielet wewnętrzny będzie z żelaza, ściany zaś zewnętrzne z niklu, glinu, porcelany, fajansu, szkła. Wieża dzieli się na cztery części, z których pierwsza i druga każda pięciopiętrowa i trzecia sześciopiętrowa dostępne będą dla publiczności. Czwartą składa ośm pięter, z których jednak tylko trzy niższe będą otwarte dla zwiedzających. Wszystkie te piętra przeznaczone będą na zakłady, mające przyciągać publiczność. Oświetlenie elektryczne na olbrzymią skalę, bo składające się z 20.000 lamp żarowych i 2.000 lamp łukowych, uwydatniać będzie wieczorem wszystkie kontury wieży, jej kolumny, posągi, fryzy, kapitele, co wszystko ma być wykonane z kryształów barwnych na szkieletach metalowych. Wieńczyć będzie wieżę strzała, stanowiąca pięć pięter ostatnich. U dołu strzały znajdować się będzie zegar. Gdy wskazówki zegaru pokażą, że upłynęła godzina, otworzą się drzwi, znajdujące się obok i wyjdzie 12 postaci mechanicznych, przedstawiać mających: drukarstwo, telegraf, aerostatykę i t. d. Nad zegarem mieścić się będą organy potężne, wprawiane w ruch przez motor pneumatyczny, a ponad niemi dzwonnica, złożona z 64 dzwonów. Wreszcie na szczycie strzały mieścić się będzie kogut, oświetlony w nocy 1200 lampkami żarowemi, bijący skrzydłami i piejący co godzinę. Najciekawszem jednak z tego wszystkiego będzie to, że cała wieża spoczywa na potężnym filarze, obracającym się za pomocą motoru wodnego w około swej osi w ciągu godziny. Ruch ten wolny, a więc nieznaczny dla osób znajdujących się na wieży, pozwoli im jednak obejrzeć w ciągu godziny całą panoramę wystawy i Paryża, nie ruszając się z miejsca.

Jednem słowem — na pomysłach nie zbywa. Prowincya protestuje atoli coraz głośniej przeciw tej wystawie, która jest przywilejem Paryża — krajowi zaś niewiele dobrego przynosi.

*Z. H.*

---

# Złote wesele.

Nowela

Edwarda Roda.

(Dokończenie).

W oczekiwaniu „smacznego“ obiadku, pan Walter był w wybornym humorze przez cały dzień złotego wesela. Co prawda, humor ten nie wiele był wart, objawiał się niesmacznemi żarcikami, podkreślonemi ironicznym chichotem.

Wreszcie stary zegar Empire wydzwonił szóstą. Pan Walter, jako zacięty nieprzyjaciel wysuszonej pieczeni, powracający punktualnie co do minuty z hygienicznych przechadzek, otworzył drzwi do jadalni.

Stół nie był nakryty...

Niema nic przykrzejszego po nad przedłużenie oczekiwania pożądanej od dawna przyjemności; wid k pustego stołu, grożąc długą zwłoką, obudził wściekłość pana Waltera. Cały wzburzony, z krwią nabiegłą do policzków pobiegł do kuchni i tu ku wielkiemu zdumieniu zastał Maryannę, tylko Maryannę.

— Gdzie pani?

— Wyszła...

— Jakto wyszła? Dokąd? Co mówiła...

— Mówiła, że dziś będzie obiad o siódmej.

— O siódmej?.. Godzina oczekiwania! I wyszła! Poco?

Nigdy godzina nie wydała się dłuższą panu Walter, nigdy nie doświadczył podobnej przykrości. Przebiegał gabinet wzdłuż i wszerz, gubiąc się w domysłach. Dlaczego wyszła w tym dniu właśnie, zmieniając po raz pierwszy porę obiadową?

Zagadka coraz go więcej niepokoiła, tak dalece, że on, tak mało imaginacyjny, dał się opanować najbardziej szalonym przypuszczeniom... Przyszło mu na myśl, że żona jego zwaryowała i biadał już nad przykremi konsekwencyami podobnego wypadku. Kiedy zegar uderzył siódmą i wskazówki posuwały się zwolna w dalszym ciągu, gabinet jego wydał mu się za ciasny; przebiegał wszystkie pokoje, otwierając i zatrzaskując drzwi dla rozrywki. W końcu powrócił do kuchni. Spodziewał się, że Maryanna powie mu cokolwiek. Ale ani jej to na myśl nie przyszło. Spoglądała nań zpod oka, źle kryjąc wesołe uśmieszki. Zapytał:

— I cóż... Nie przyjdzie?

— Ach, zapomniałam powiedzieć: pani kazała uprzedzić, żeby się pan nie niepokoił, jeżeli spóźni się cokolwiek.

— Cokolwiek! Godzinę według zwykłej pory i jeszcze dwadzieścia pięć minut.

A ten obiad, ten obiad na złote wesele, powierzony słudze, o której zdolnościach kucharskich nie miał pojęcia.

Zapytał mrukliwie:

— Co na obiad?

A Maryanna odpowiedziała:

— Pani nie kazała nic mówić. To niespodzianka...

Niespodzianka! Zapewne pojechała gdzie za miasto dla przywiezienia mu jakiej nowalijki. Poczciwa kobiecina! Gniew jego roztopił się w tkliwem rozczuleniu, które potęgowało głód...

* * *

Jakieś kroki dają się słyszeć na schodach. Drzwi się roztwierają... Pani Walter cokolwiek blada, zadyszana wejściem na czwarte piętro, ukazuje się we drzwiach... W rękach nic nie trzyma. Nie ma niespodzianki.

— Ach! Jesteś wreszcie! Już blisko ósma... Co to ma znaczyć?

— Nic. Miałam ochotę obiadować dziś później. Maryanno! Można podawać!

Przybrał minę rozgniewanego despoty, ale nie rzekł ani słowa, spokój jej zbijał go z tonu. Usiedli do stołu w milczeniu, Maryanna wniosła dymiącą wazę.

— Zupa pomidorowa?... Pomidory! Przecież wiesz, że ich nie znoszę

— Ale ja przepadam za niemi, a nie jadłam ich od jakich lat trzydziestu..

Pan Walter w najwyższem zdumieniu nie znalazł słowa odpowiedzi, podczas gdy żona z trudnością przełykała kilka łyżeczek.

— Oto ryba!

— Cóż to! kpicie ze mnie chyba... Sandacz z jajami, jak gdybyś nie wiedziała, że jadam tylko ryby morskie!

— Ale ja lubię sandacza.

A jednak nie dotknęła nałożonej na swój talerz potrawy, spoglądając w pustą przestrzeń, w tę pustą, która pochłonęła jej młodość, zapał, dowcip, miłość. Z sercem pełnem nienawiści spoglądała na rozwścieczone rysy męża, rozkoszuje się jedynym buntem i jedyną zemstą...

— Wesołe to złote wesele — myśli sobie Maryanna — wnosząc półmisek zająca.

Tym razem pan Walter woła:

— Ale to istny zakład!... Wyszukałaś wszystko, czego znieść nie mogę.

— To, co *ja* lubię.

— Zdawałoby się, że uczyniłaś to umyślnie.

— Dopiero teraz się spostrzegłeś? Tak. Zrobiłam to umyślnie.

Zerwał się z miejsca z policzkami nabiegłemi krwią, z pięścią podniesioną, podczas gdy ona powtarzała głosem matowym:

— Tak. Zrobiłam to umyślnie.

Ten bunt i ten spokój wydają mu się czemś tak niezwykłem, że siada, niby gromem rażony.

— Wytłumacz mi jednak, co to wszystko znaczy? Czyś oszalała? Czy wiesz, co mówisz? Czy to nie moje złote wesele?

— I *moje* także, niestety! Nie oszalałam... Ale czy wiesz dla czego tak postąpiłam? Od pięćdziesięciu lat naginałeś mnie do wszystkich twoich kaprysów, narzucałeś swoją wolę, nie przypuszczając ani na chwilę, że i ja mogę mieć uczucia i upodobania; przez lat pięćdziesiąt byłam niewolnicą... I zapragnęłam, abyś ty ulegał mnie, przez godzinę, przez jedną godzinę tylko, i w najdrobniejszej kwestyi życia... Poczem ty powrócisz do swojej wolności, a ja do moich kajdan... Chciałam wyzwolić się z nich zupełnie, opuścić cię, uciec. Nie mogę. Za stara jestem. Bałabym się. Czy pojmujesz teraz?

Dreszcze wstrząsały jej ciałem, a wzrokiem prosiła o przebaczenie za swoją śmiałość.

Podczas jej słów, twarz pana Waltera wypogadzała się, więc to tylko to!... Napad nerwowy, który wnet przeminie, odczuwał in tynktywnie, że już się ma na ukończeniu, że teraz może się gniewać, zrzędzić, gromić bezkarnie. I po raz pierwszy w życiu, dzięki naprężeniu nerwów poruszonych niepokojem, był wspaniałomyślnym. Zdobył się na uśmiech prawie uprzejmy i szepnął wstrząsając ramionami:

— Kobiety zawsze są kobietami!...

Kilka łez spłynęło na pusty talerz pani Walter. Otarła je i spytała nieśmiało:

— Czy można podać dalej? Jest coś, co cię nie rozgniewa... Pasztet z gęsich wątróbek.

Wzrok pana Waltera rozjaśnił się zupełnie.

— Czy z truflami?

— Skinęła potakująco.

— Odebrałaś mi apetyt... ale mam nadzieję, że wróci... A szampan czy jest?

— Tak. W lodzie.

Staruszek rozpromienił się.

— W lodzie!... Tym razem poznaję cię... i nie będę ci miał za złe tego wybryku... No, stara... przebaczam... ci...

---

# KRONIKA.

**Dziś:**

Niedziela, 23 sierpnia. Zacharyusza i Fil. — Wschód słońca o g. 4·45, zachód o g. 6·11. Długość dnia g. 13·56. — Od g. 10—3 zwiedzić można Muzeum techn.-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. — Od g. 11—3 otwarta Wystawa nieustająca sztuk pięknych i Muzeum Narodowe w Sukiennicach. — O g. 11 zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza w katedrze na Wawelu, grób Skargi w kościele św. Piotra, tudzież groby zasłużonych w krypcie na Skałce. O g. 1. Wycieczka kolarzy sokolich do Bochni. — O g. 1. Wycieczka wioślarzy sokolich do Tyńca. — O g. 3. Koncert muzyki kujawskiej w Parku krak. — O g. 3½ Przedstawienie w cyrku Sidolego. — — O g. ½ Przedstawienie operetkowe w parku krakow-kim. — Od g. 8. Przedstawienie w cyrku Sidolego. — O g. 8. Przedstawienie w Odeonie.

**Jutro:**

Poniedziałek, 24 sierpnia. Bartłomieja apostoła. — Wschód słońca o g. 4·46, zachód o g. 6·39. Długość dnia g. 13·53. — Od g. 10—6 zwiedzić można Muzeum techn.-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim. — O g. 11 zwiedzić można groby królewskie i grób Mickiewicza w katedrze na Wawelu, grób Skargi w kościele św. Piotra, tudzież groby zasłużonych w krypcie na Skałce. — O g. 8. Przedstawienie w cyrku Sidolego. — O g. 8. Przedstawienie w Odeonie.

**W Zakopanem** na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek Tow. Szkoły lud. dla górali tatrzańskich odbędzie się w dniu 25 b. m. (we wtorek) wieczorek wokalno-muzykalny, wykonany prawie cały przez samych górali i góralki zakopiańskie.

Wieczór zagai p. Danielak, deklamacyę „Bitwa Racławicka“ Lenartowicza wygłosi Wojciech Brzega, drugą deklamacyę wygłosi Bronka Gąsienicówna, śpiewy chóralne wykona miejscowa młodzież szkolna pod kierunkiem pani Witkiewiczowej, obrazy z żywych osób, połączone z „tańcami tatrzańskimi zbójeckimi“ ułoży znany ze swych pięknych prac rzeźbiarz Wojciech Brzega. Nadto jeden z górali opowie baśń tatrzańską.

Z zebranych funduszów komitet, na którego czele stoi p. Marya Siedlecka z Krakowa, złoży

publiczne w dziennikach sprawozdanie i zakupiwszy za nie potrzebne książki, założy zaraz bezpłatną wypożyczalnię na wzór istniejących w Krakowie i gdzieindziej.

Szlachetny cel jest dziś wymowną i dostateczną reklamą, a tem samem zapewniony jest na wieczorku udział wszystkich miłośników ludu, przebywających w Zakopanem.

**Ze stacyi ratunkowej.** Lokal stacyi znajduje się w nader opłakanym stanie. Ściany są tak brudne, że o hygienie mowy nie ma. A przecież ochotnicy muszą tam mieszkać! W zabiegach ratunkowych gra wielką rolę antiseptyka, a jak takową w teraźniejszych stosunkach zachować, trudno sobie pomyśleć. Zwracamy na stan ten uwagę ekonomatu miejskiego, z przypomnieniem, że czas najwyższy po pięciu latach istnienia towarzystwa ratunkowego lokal odnowić i ściany polakierować.

**Ze strażnicy pożarnej.** Budownictwo miejskie w porozumieniu z naczelnikiem straży pożarnej miejskiej, przedsięwzięło wykonanie różnych przeróbek w koszarach straży pożarnej. Ubikacye, zajęte dotychczas przez kuźnię dla pociągów miejskich, przerobione zostały na stajnię o 9 stanowiskach, dawna sala gimnastyczna na kuźnię, a stara, nadpsuta już, drewniana, wspinalnia, służąca do ćwiczeń na gąsiorkach, mostach i innych aparatach ratunkowych, zostanie zdemolowaną, natomiast w miejsce jej stanie olbrzymia wspinalnia konstrukcyi żelaznej, o trzech obszernych oknach frontu, trzypiętrowa. Roboty te są niejako przygotowawczymi do przeprowadzenia powiększenia korpusu straży pożarnej o piąty pluton — oraz następnego rozszerzenia terenu podbudynkowego na przestrzeni ogrodu p. Umińskiego.

Utworzenie piątego plutonu — wobec przeciążenia pracą straży pożarnej i powiększenia się miasta a z niem robót około utrzymania porządku — jest bardzo pożądanem w interesie gminy samej.

**„Schimmel“ urzędowy.** Sąd obwodowy w Przemyślu oglasza w *Gazecie Lwowskiej* edykt, który między innemi zawiera doniesienie, że dnia 1 kwietnia 1858 pod l. 2460 złożono do depozytu sądowego z masy spadkowej gotówkę — pół centa. Po spadek ten należy się zgłosić najpóźniej w przeciągu roku, sześciu tygodni i trzech dni, licząc od ogłoszenia tego edyktu poraz trzeci w *Gazecie Lwowskiej*. — Czy się spadkobiercom opłaci dochodzić tego spadku, wątpimy, gdyż zgłaszający się po wykazaniu swych praw do owego pół centa musiałby zapłacić kosztów insercyjnych 2 złr. 40 ct. — Ten sam sąd poszukuje również spadkobierców Edwarda Engla (spadek pół centa) i Ludwika Stelczyka i Leopolda Hartmana (7 ct.).

**Miłe stosuneczki.** W krakowskim urzędzie pocztowym na dworcu wytoczono dyscyplinarkę asystentowi za to, że nie ukłonił się kontrolorowi na ulicy. Niema co mówić, miłe stosuneczki!

**Wojsko zarabia na sympatyę ludności.** Brutalnie jak donosi *Kuryer przemyski*, zachowywała się policya w czasie mszy polowej i defilady wojsk na błoniu dnia 18 b. m. Jeden z kaprali policyjnych uczniów przypatrujących się spokojnie nazwał „benkartami“ i groził, że „łby im kolbą rozwali“. Ułani znowu pełniący służbę porządkową, najeżdżali ludzi w pełnym galopie, chociaż nikt z publiczności nie wysuwał się naprzód. Szemrano głośno na takie obchodzenie się z ludnością cywilną, która przecie utrzymuje wojsko.

**Skarga przeciw ministrowi.** W znanej sprawie zaskarżenia ministra Guttenberga o obrazę honoru, orzekł sąd cywilny, że nie jest kompetentnym do osądzenia sprawy z pozostającym w czynnej służbie feldmarszałkiem-porucznikiem. Zastępca oskarżyciela wniósł z powodu tego sprzeciw do sądu obwodowego w Ołomuńcu.

**Stracenie zbrodniarza.** Jak donieśliśmy we wczorajszej notatce zjechał do Tarnopola kat Selinger z Wiednia, dla stracenia Jakóba Sulimy. Kat jest to mężczyzna olbrzymiego wzrostu, brunet o ciemnej, prawie bronzowej cerze. Robi on wprost odstraszające wrażenie. Jeden pomocnik jest młodzieńcem blisko dwudziesto-letnim, o dość sympatycznej twarzy, drugi liczy lat około trzydziestu pięć.

Oznajmienie skazanemu o wykonać się mającym wyroku śmierci, nastąpiło 20 sierpnia o godzinie $8^1/_2$ rano w głównej sali rozpraw, dokąd skazanego pod strażą uzbrojonych w przyboczną broń trzech dozorców sprowadzono. Oznajmienie to uskutecznił radca sądowy p. Kuźma w obecności pp. adjunktów Mydłowskiego i Fabrego, tudzież protokolanta auskultanta Łozińskiego i prokuratora p. Młynarskiego.

Gdy radca Kuźma wytłumaczył Sulymie, iż jutro będzie powieszony i wezwał go, by się do tego przygotował, tenże z cyniczną obojętnością zapytał: „A za szczo ja maju holowu daty?“ poczem dodał: „może za tych kilka włosów, co znaleziono w rękach żydówki“. Jak wiadomo, znaleziono w rękach zamordowanej Schutzmanowej, która stoczyła walkę ze swoim mordercą, kilka włosów, co do których proweniencyi znawcy sądowi nie mogli zdać dokładnej sprawy.

Następnie odprowadzono skazanego pod strażą, do przygotowanej osobnej celi, w której go oczekiwał kapłan w celu pogodzenia go z Bogiem i przygotowania go na śmierć.

Sulyma nie chciał przyjąć pociech religijnych, wyrażając się dość charakterystycznie: „Moja dusza jest święta“, poczem kazał sobie kupić za 10 ct. jabłek i papierosów. Około godziny 11 przed południem prosił o porcyę studzieniny, poczem najspokojniej położył się spać.

Po południu udało się wreszcie kapłanowi skruszyć serce zbrodniarza, gdyż spowiadał się przed nim dość długo.

Stracenie odbyło się przedwczoraj raniutko wobec przedstawicieli trybunału, prokuratoryi i lekarzy. Obecnym był także obrońca skazanego. Akt cały trwał krótko, śmierć nastąpiła po 3 minutach.

**Ks. Stojałowski a „Głos Narodu“.** W ostatnim numerze tego pisemka czytamy: „W Cieszynie zaczął wychodzić dwutygodnik, poświęcony wyłącznie sprawom kobiet pod tyt.: „*Niewiasta*“. Pismem kieruje p. Helena Hempel. Z nadesłanych nam numerów okazowych, dwutygodnik przedstawia się bardzo dodatnio. Tendencya zacna i szlachetna, treść przystępna i urozmaicona. „*Niewiasta*“ drukuje się w Czaczy na Węgrzech“.

Notatkę powyższą uzupełniamy informacyą, znaną zresztą także redakcyi *Głosu Narodu*, iż istotnym wydawcą *Niewiasty* jest ks. Stanisław Stojałowski.

**Do Krynicy** przybyło od 6 do 12 sierpnia 157 osób.

**Moskiewska sprawiedliwość.** Korespondent łódzki *Przegl. Wszech.* pisze: „Wszystko, co nosi uniform, czczonem jest służalczo. To też władze pozwalają sobie wszystkiego. W połowie czerwca r. b. zdarzył się następujący fakt. Pomocnik komisarza, Pilipenko, spostrzegłszy na ul. Piotrkowskiej kobietę, sprzedającą mleko, zawezwał ją do opuszczenia miejsca, na którem sprzedawać nie wolno, a gdy go nie usłuchała, rozkazał stróżowi domu, przed którem się to działo, wylać babie mleko. Gdy ten rozkazu nie usłuchał, Pilipenko uderzył go w twarz; stróż jednak obelgi płazem puścić nie chciał, wskutek czego wywiązała się bójka. Przybyli na pomoc policyanci zawlekli stróża do cyrkułu i tam kazali go bić kozakom. Pod batami człowiek ten skonał, lecz oni zostawili go w celi, udając, że o tem nie wiedzą, dopiero żona stróża, przyszedłszy w południe do męża, gdy została do zajmowanej przez niego celi wpuszczoną, narobiła krzyku. Komisya lekarska po zbadaniu trupa orzekła dosłownie: *umier po starosti* „umarł ze starości“.

---

**Do Krakowa** przyjeżdża jutro towarzystwo amerykańskie, składające się z 26 osób, dla zwiedzenia osobliwości Krakowa i Wieliczki. Towarzystwo zamieszka w Grand--hotelu.

**Aresztowanie** w Kongresówce. Według otrzymanej z Dąbrowy Górniczej wiadomości, aresztowano tam znanego w szerszych sferach krakowskiej młodzieży, Czesława Sobolewskiego. Przyczyna natury politycznej bliżej niewiadoma. Równocześnie rozciągnęli szpiedzy i żandarmi nad innemi osobistościami w tejże miejscowości opiekę.

**Kobiety na uniwersytetach.** W Szwajcaryi w r. b. wydano patenty z ukończenia uniwersytetu 293 kobietom, a mianowicie: w Zurychu 141, Genewie 125, Lozanie 24, Bazylei 3. W liczbie tej było tylko 19 Szwajcarek. Amerykanki były reprezentowane przez 19 studentek. Z Azyi przybyło sześć.

**Konsulem w Kurytybie**, jak się informuje kurytybski dziennik niemiecki *der Beobachter*, w austryackiem poselstwie w Rio de Janeiro zostanie w jesieni zamianowany konzul bulgarski Pohl. Jestto konzul zawodowy i objąć ma przedstawicielstwo interesów austryackich na całą Paranę, gdzie, jak wiadomo, najwięcej przebywa emigrantów galicyjskich.

Nadto donosi tenże sam dziennik, iż Józefa Habdank Wielowiejskiego wysłało Koło polskie z zady państwa do Kurytyby, gdzie poczekawszy na dra Józefa Siemiradzkiego, który 15 czerwca w Genui wsiadł na okręt, potem wspólnie z nim objedzie kolonie brazylijskie, aby zbadać, czy w Paranie będzie się mogło jeszcze pomieścić około 15.000 wychodźców polskich i ruskich.

**Klaka.** Dnia 12 b. m. paryski sąd handlowy rozstrzygał sprawę, czy w razie bankructwa dyrektora teatru szef klaki ma prawo zgłaszania się ze swojemi pretensyami do masy upadłości. Sąd wydał wyrok w duchu przeczącym, oświadczając w swoich motywach, że układ szefa klaki z dyrektorem teatru opiera się w zasadzie na korrupcyi. Kupowanie sobie z góry oklasków u klaki staje publiczności na przeszkodzie okazywania sądu własnego; klaka może być szkodliwą dla bezpieczeństwa teatru, stoi zatem w sprzeczności tak z porządkiem publicznym, jak i z dobremi obyczajami.

**Ciekawe orzeczenie** wydał wiedeński sąd handlowy. Urzędowa *Prager Zeitung* donosi, że jednego z tamtejszych literatów zafantowano za długi, przyczem objęto sekwestrem także jego bibliotekę, złożoną z klasycznych dzieł. Literat wniósł przeciw temu rekurs i zażądał wyłączenia z pod sekwestru książek, gdyż potrzebuje ich do utrzymania życia. Wiedeński sąd handlowy przychylił się do prośby i orzekł, że bibliotekę literata uważać należy niejako za zawodowe narzędzia, a tych, jak wiadomo, fantować nie wolno.

**Jezioro atramentów.** W pobliżu rzeki Colorado w Ameryce znajduje się jezioro zajmujące akier ziemi, napełnione jakby atramentem. Głębokość jeziora dochodzi do 300 jardów a w niektórych miejscach niezgłębione. Naturaliści nie mogą odgadnąć tego wybryku natury. Indyanie mówią, że ten czarny płyn, to krew tych, którzy cierpią w piekle w pośród wulkanów. Próby tej czarnej wody wysłane do Washingtonu, do Tuma i Los Angeles wykazują, że woda ta silnie farbuje na czarno, nie blednieje nawet po wystawieniu na działania słońca i nadaje materyi zafarbowanej krochmalną sztywność. Obecnie uczeni analizują skład tego dziwnego atramentu.

## Z różowej chwili.

*Zawsze grzeczna.*

Młody dentysta (do panny, którą poznał na balu): Pani tak mi się wydajesz znajomą! Czy nie wyrwałem pani przypadkowo w ostatnim czasie zęba?

Panna: Nie, panie; nie miałam dotychczas jeszcze tej przyjemności.

*Niezawodny środek.*

— Doktorze — rzekł pacyent, cierpiący na bezsenność — najmniejszy szelest budzi mnie, a gdy koty zaczną urządzać muzykę, sen mój już stracony.

— Ten proszek — rzekł lekarz, pisząc receptę — zupełnie pana uleczy.

— Kiedy go mam zażyć, doktorze?
— Nigdy. Da go pan do mleka kotom.

## Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

| Kraków 22 sierpnia | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm. | 741.2 | 738.2 | 736,8 |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | 17.4 | 16,0 | 25 2 |
| Kierunek i moc wiatru (0 cisza 10 orkan) | WSW 1 | ENE 1 | WSW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 83 | 93 | 60 |
| Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.) | 6 | 10 | 10 |

# Przegląd ekonomiczny.

### Sprawozdanie z wiedeńskiej giełdy pieniężnej.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Pokrycia wywołane bilansem półrocznym austryackiego zakładu kredytowego sprowadziły w ubiegłym tygodniu nieco silniejsze usposobienie i to mimo niezmiernie małej liczebności transakcyj giełdowych i niewielkich ich rozmiarów. Spekulacya berlińska obawiała się, że bilans wspomniany mniej korzystnie wypaść może, w d datku zaś rozeszła się wieść o ustąpieniu kanclerza Hohenlohego, która przyczyniła się do osłabienia targu berlińskiego. Stąd zaś wyłoniły się liczniejsze sprzedaże berlińskie w akcyach kredytowych, które w następstwie obniżyły ich kurs w Berlinie do 227.25 marek, co odpowiada kursowi porównawczemu złr. 361.80, podczas gdy w Wiedniu notowano w dniu 20 b. m. złr. 362.37 za sztukę.

Powyższe cyfry wykazują, że giełda berlińska objawiała raczej dążność zniżkową.

Poraz pierwszy zajmowała się giełda wiedeńska w dniach ostatnich rentą włoską, która też w tygodniu ubiegłym zyskała kurs oficyalny; papier ten sprzedawano na rachunek arbitrażu tryesteńskiego i osiągnął kurs dość wysoki, wynoszący złr. 41.575 za 100 lirów wartości nominalnej.

Pertraktacye obu rządów z bankiem austryacko-węgierskim spełzły na niczem i tymczasowo zostały przerwane; z tejże przyczyny utraciły na cenie akcye austryacko-węgierskiego banku. Mimo korzystnych wykazów rachunkowych kolei południowej lombardy bynajmniej się nie podniosły.

W ogólności widocznym był i nadal na giełdzie wiedeńskiej brak inicyatywy, brak ożywienia, będący wynikiem bezustannych krytycznych uwag spekulacyi. Różnice kursów ostatnich dwóch tygodni są następujące:

| Notowano w dniu | 12 sierpnia | 20 sierpnia |
|---|---|---|
| Kredyty austryac. | 361.50 | 362.375 |
| Kredyty węgierskie | 387.75 | 389.50 |
| Laenderbank | 250.— | 249.75 |
| Akcye kolei państ. | 358.75 | 358.375 |
| Lombardy | 101.50 | 101.— |
| Alpiny | 80.25 | 79.20 |

*A. S.*

**Z targu zbożowego.** Kraków, d. 21 sierpnia. Z powodu zupełnego braku dowozu pszenicy i jęczmienia, popyt na dzisiejszym targu szczupłym zostać musiał, lecz ceny i nadal drogo się trzymały; płacono:

| | | | |
|---|---|---|---|
| za pszenicę czerw. galicyjską | —.— | do $7.27^1/_2$ | złr. |
| za żyto galicyjskie | 6 15 | „ $6.27^1/_2$ | złr. |
| „ „ węgierskie | —.— | „ 6.40 | „ |
| „ jęczmień browarny | 6.20 | „ 6.30 | „ |
| „ „ karmowy i na krupy | 5.35 | „ 5.45 | „ |
| „ owies | 5.90 | „ 6.— | „ |

Wszystko nowe produkty, za 100 *kg.*, loco Kraków, dworzec.

## Kursy walut i papierów wartościowych

Kraków, dnia 22/8 1896.

| | płacą zł. | płacą ct. | żądają zł. | żądają ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Waluty** | | | | |
| Ruble ros. papier. | 126 | 75 | 127 | 50 |
| Marki niemieckie | 58 | 50 | 59 | — |
| 20 frankówki złote | 9 | 50 | 9 | 54 |
| Dukaty | 5 | 64 | 5 | 71 |
| **Papiery wartościowe** złr. 100 oprócz kuponów bież. | | | | |
| 4% gal. listy Banku Hipotecznego | 97 | 50 | 98 | — |
| 4½% „ „ „ „ | 99 | 90 | 100 | 30 |
| 5% „ „ „ Hip. prem. | 110 | 20 | 110 | 75 |
| 4½% „ „ „ Krajowego | 100 | 40 | 100 | 85 |
| 4% „ „ „ Kraj. kor. | 97 | 40 | 98 | — |
| 4% „ obligacje propinac. | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor. | 96 | 10 | 97 | — |
| 4% „ listy Tow. Ziemskiego | 97 | 40 | 98 | 70 |
| **Losy** | | | | |
| Miasta Krakowa | 26 | 50 | 27 | 50 |
| Czerw. krzyża węgierskie | 10 | — | 10 | 50 |
| „ „ austrjackie | 17 | 75 | 18 | 50 |
| „ „ włoskie | 11 | — | 12 | — |
| Bazylika | 6 | 70 | 7 | 10 |

## Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 22/8 1896.
2·30 popołudniu

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 101 | 55 |
| „ srebrna | 101 | 65 |
| Austr. renta złota | 123 | 55 |
| „ „ koronowa | 101 | 20 |
| Węgierska renta złota | 122 | 45 |
| „ „ koronowa | 99 | 45 |
| Akcye Banku austro-węgier. | 960 | — |
| „ kredytowe | 365 | 50 |
| Londyn | 119 | 65 |
| Marki niemieckie | 58 | 62½ |
| 20 markówki | 11 | 72 |
| 20 frankówki | 9 | 50 |
| Liry | 44 | 35 |
| Dukaty | 5 | 64 |

# Przegląd polityczny.

*Położenie na Krecie i w Macedonii.*

Agencya Havasa donosi z Aten: Turecki ambasador Azzim miał dziś dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych. Miał on mu podobno wręczyć notę identyczną z przesłaną do mocarstw. Prawdopodobniejszą jest atoli wieść, że robił mu przedstawienia co do wypraw ochotników i wysyłek amunicyi do Krety. Minister wojny zwrócił się do ministra spraw zagranicznych, by zwrócił uwagę Porty na rozdrażnienie, wywołane zachowaniem się wojsk tureckich na granicy Epiru. Trzy indywidua uważane za sprawców rzezi w Trembeno i Komani zostały aresztowane — *Asty* donosi, że 18 b. m. nastąpiła dwa dni trwająca walka między wojskiem tureckiem a oddziałem greckich powstańców pod Murychowo, 8 kilometrów od Monastyru. Dowódca Greków został raniony, Turcy jednak zostali zmuszeni do odwrotu ze znacznemi stratami.— *Times* donosi z Kanei, że chrześciańscy deputowani uważają misyę Zihniego-paszy za pozór przewleczenia układów aż do jesieni. Wobec tego mają powstańcy dziś proklamować unię z Grecyą.

*Z Hiszpanii.*

W izbie wypowiedział pewien karlistowski deputowany podczas obrad nad budżetem gwałtowną antysemicką mowę, w której wystąpił z twierdzeniem, iż nie jest rzeczą potrzebną, aby u żydów zaciągano pożyczki.

*Wyprawa przeciw Mahdystom.*

*Soir* uzupełniając onegdaj podane wiadomości o wyprawie przeciw Mahdystom, dodaje, iż ekspedycya obejmuje kilka oddziałów pod głównem dowództwem barona Dhanisa. Kiedy Dhanis odbywał naradę z jeneralnym gubernatorem, wyruszyła tymczasem część wojska w drogę. Jedna kolumna, która wymaszerowała z Gandua pod komendą Schaltiusa, znajduje się prawdopodobnie w tej chwili w Lado, w pośrodku terytoryum, obsadzonego przez Mahdystów. Kuryer, który przybędzie w najbliższych dniach, przyniesie dokładniejsze wiadomości o posuwaniu się całej ekspedycyi.

*Wyprawa do Dongoli.*

Ekspedycya przeciw derwiszom wyruszy w drogę prawdopodobnie 5 września. Z początkiem października ma wojsko dotrzeć do Dongoli.

*Spisek w Tangerze*

Dzienniki hiszpańskie donoszą, że w Tangerze odkryty został spisek, mający na celu zrzucenie z tronu sułtana. Skompromitowanych jest wielu wysokich dygnitarzy dworskich. W kraju panuje istna anarchia.

# Telegramy

„DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO“.

**Lwów**, 22 sierpnia. Para carska powróci do Rosyi przez Kraków, Przemyśl i Lwów.

**Petersburg**, 22 sierpnia. Pojedyncza rozsprzedaż pisma *Nowosti* została znowu dozwolona.

**Petersburg**, 22 sierpnia. Ambasador austryacki książę Liechtenstein wyjechał wczoraj do Wiednia.

**Konstantynopol**, 22 sierpnia. Wobec ciągłego dowozu municyi i wyjazdu oficerów i ochotników z Aten na Kretę, postanowiła Porta wystosować do rządu greckiego poważne upomnienie, ambasadorzy mocarstw odradzili jej jednak tego, gdyż to powiększyłoby jeszcze bardziej rozdrażnienie Greków.

**Konstantynopol**, 22 sierpnia. O ostatnich potyczkach pod Rethymno donoszą, że powód dała napaść Turków na dwie kobiety chrześciańskie. Powstała stąd ogólna bójka, a muzułmanie odparci, napadli ze zemsty w nocy kilka okolicznych wiosek, jęli plądrować i palić Gubernator wycofał naumyślnie z tych wiosek wojsko, wrzekomo, by mieć je dla ochrony Rethymna.

**Cetynia**, 22 sierpnia. Rada municypalna Wenecyi i Florencyi wystosowały gratulacyę do księcia czarnogórskiego. W gratulacyi weneckiej jest aluzya do wspomnień historycznych o wspólnych walkach Wenecyi i Czarnogóry.

**Londyn**, 22 sierpnia. Rada ministrów uchwaliła zawiesić dwa pisma w Kairze, które się dopuściły obrazy królowej angielskiej.

**Londyn**, 22 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadu, że między huzarami angielskimi przyszło do niesubordynacyi; 30 żołnierzy wysłano na fortecę; pięciu, którzy nie chcieli brać udziału w paradzie, zasądzono na 3-letnie więzienie.

**Londyn**, 22 sierpnia. Konsulowie mocarstw na Krecie wystosowali do notablów kreteńskich wezwanie, aby się wstrzymali od popierania powstania i przekonywali ludność, że kosulowie mają tylko dobro kreteńczyków na oku.

Deputowani chrześciańscy trwają w przekonaniu, że Zihni-pasza tylko w tym celu zjechał na Kretę, aby rokowania przez to przewlec. Powstańcy zamierzają w niedzielę proklamować przyłączenie Krety do Grecyi, jeżeli do tego czasu nie zostaną przyznane słuszne żądania chrześciańskiej ludności.

**Chrystyania**, 22 sierpnia. Król polecił wyrazić komendantowi okrętu „Fram“ Swedrupowi swoją gratulacyę. Panuje tu wielka radość, całe miasto i port są ozdobione flagami.

Jak donosi *Morgenbladet* „Fram“ po odejściu Nansena zupełnie lodami był otoczony. Okręt ten posiada jeszcze prowiantu na 3 lata i do 6000 cetnarów węgla.

**Hammerfest**, 22 sierpnia. Andrée wyraził się, że już obecnie zapóźno jest na podróż do bieguna i że w tych dniach opuści Spitzbergen.

**Madryt**, 22 sierpnia. Minister robót publicznych oświadczył na interpelacyę, że nie uważa za odpowiednie dać w parlamencie jakie wyjaśnienia w sprawie aresztowanych w Barcelonie przewódców republikańskiej partyi.

---

**Lwów**, 22 sierpnia. Poseł Barwiński zdawał onegdaj w Załośćcu sprawę z swoich czynności poselskich przed licznie zgromadzonymi wyborcami, którzy jednogłośnie wyrazili mu wotum zaufania.

Polskie duchowieństwo w Galicyi otrzymało wezwanie do wzięcia udziału w kongresie antymasońskim w Trydencie, na którym polski duchowny wygłosi referat.

**Budapeszt**, 23 sierpnia. Węgierscy ministrowie zostali zaproszeni do Wiednia dla wzięcia udziału w uroczystościach dworskich na cześć cara.

**Konstantynopol**, 22 sierpnia. Obrady ambasadorów kształtują się coraz to korzystniej dla powstańców. Ambasadorzy zgodzili się na prawie wszystkie postu aty Kreteńczyków i na podstawie tychże wypracowali konstytucyę bardzo podobną tej, którą posiada wyspa Samos.

**Sofia**, 22 sierpnia. Mówią tu o kroku ministra wojny Petrowa, który miał nieporozumienia między nim a księciem usunąć tak, iż minister aż do otwarcia sobrania ma w urzędzie pozostać.

**Ateny**, 22 sierpnia. Forty na Krecie przez wojska tureckie opuszczone, zostały przez powstańców zajęte i zburzone. Powstańcy gromadzą się w Apokoronie.

**Ateny**, 22 sierpnia. Rząd ogłasza, że do niego zgoła żadne reklamacye od rządu tureckiego względem przewozu broni na Kretę nie nadeszły.

**Kanea**, 22 sierpnia. Sesya kreteńskiego parlamentu przedłużoną została o dni 14.

**Madryt**, 22 sierpnia. Senat przyjął budżet nadzwyczajnych wydatków na cele wojenne, marynarkę i roboty publiczne.

**Madryt**, 22 sierpnia. Izba uchwaliła ustawę przeciw anarchistom.

Z Manilli donoszą o odkryciu spisku mającego na celu niepodległość wysp Filipińskich. Aresztowano 20 osób.

**Walencya**, 23 sierpnia. Straszna burza wyrządziła onegdaj miastu olbrzymie szkody. O-kan wyrywał drzewa, obalał latarnie, kominy, pojedynczo stojące domy itd. Kilkaset osób jest zranionych.

### Telegramy giełdowe.

**Wiedeń**, 22 sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełd wieczornej notowano: kredyty 365·—, węg. kredyt 391·50. Anglobank 155·—, Bankverein 264·—, Union 289·—, lenderbanki 205·50, staatsbany 359·50, lombardy 100·25. Elbethalbahn 275·—, Nordwestbahn 269·50, Tabakactien 157·—, rimamur 238·—, alpiny 79·40 Mai rente 101·60, ung. Kronenrente 101·15, tureckie losy 50·20, marki 58·68.

**Wiedeń** 22 sierpnia, rano.

T a r g z b o ż o w y. Pszenica na wiosnę od 7·30 do 7·31, na jesień od 6·97 do 6·99, owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 5·60 do—·—, kukurydza na wrzesień-paźdz. od 3·85 do—·—, żyto na wiosnę od 6·39 do 6·43, na jesień od 6·08 do 6·13, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 10·70 do 10·80.

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
**Marceli Bogucki**

---

## NADESŁANE.

*(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcya nie jest odpowiedzialną).*

Królewsko rumuński
i krol. serbski

# CYRK
# CESAR SIDOLI

**W niedzielę 22 sierpnia 1896**

## 2 wielkie przedstawienia 2

o godz. $3^1/_2$ popoł. i 8 wieczorem.

O godzinie $3^1/_2$ popołudniu ceny zniżone.

Sprzedaż biletów przed przedstawieniem. Od godz. 10 rano do 6 popoł. u R. Herliczki, pl. Maryacki l.

Bliższe szczegóły podają afisze.

W poniedziałek: Brylantowe przedstawienie.

(671 2-?) Z szacunkiem Cesar Sidoli.

*Tanie dobre i eleganckie*

## Ubiory męskie
## i dziecinne

kupuje się tylko we filii wiedeńskiej

# Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie,

ul. Grodzka l. 9, I. piętro.

**Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9., we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d.**

316 (59-100)

## 60-krotny plon ziarna

według urzędowego potwierdzenia wydało w uprawie polnej

## Bahlsena zboże ozime.

W Austro-Węg., Niemczech i Rosyi **prawnie ochronione** Bahlsena kultury zbożowe. Własności tychże:

**Oszczędność w wysiewie.** Do uprawy tylko $^1/_3$—$^1/_2$ tej ilości, jakiej potrzeba z innego gatunku zboża.

**Odporność**, olbrzymi **rozrost** (20-40 źdźbeł z jednego ziarna). **Plon** przeciętny w uprawie polnej 25—30 ziarn.

Bliższy opis mojego **oryginalnego** żyta „**Tryumpf**“ i „**Imperial**“, pszenicy, mego **jęczmienia ozimego** w moim katalogu jesiennym **(gratis i franco).**

**Tysiączne podziękowania**, uznania o moich zasiewach są u mnie do przeglądu.

**Ostrzeżenie. Oryginalne ziarno do siewu** mojej hodowli jest tylko u mnie jako hodowcy do nabycia. (Baczność na moją plombę i markę ochronną!) **Wszelkie inne** zasiewy, które pod mojem nazwiskiem przychodzą w obrocie handlowym, albo nie mają nic wspólnego z mojem uznanem zbożem do siewu, albo też są w najlepszym razie tylko **naśladownictwem** oryginalnej uprawy tegoż.

**Kultury zbożowe Ernesta Bahlsena, firma kontrolna.**

663 w Krakowie, ul. Karmelicka 21. (2-5)

Adres telegraficzny: Bahlsen Kraków.

# Fabryka KWIATÓW SZTUCZNYCH

**w Krakowie, Rynek linia A-B l. 44.,**

posiada wielki zapas **kwiatów balowych. bukietów salonowych i kościelnych.** — Przyjmuje pióra do prania. farbowania czyszczenia. Wszelkie zamówienia wykonuje jak najszybciej,

443 (28-28) z poważaniem A. Knapińska.

Pragska

## maść domowa

z apteki

**G. Fragnera w Pradze**

jest najstarszym od najdawniejszych lat w Pradze używanym środkiem domowym. który rany utrzymuje w czystości i ochrania, zapalenia i boleści uśmierza i działa chłodząco.

**W dozach po 25 i 35 ct.,** pocztą o 6 ct. więcej.

Wysyłka pocztą codziennie.

514 (11-26)

Wszystkie części opakowania zaopatrzone są urzędownie dozwoloną marką ochronną.

GŁÓWNY SKŁAD:

**Apteka B. Fragnera**

„pod czarnym Orłem“

**Praga, Kleinseite,**

róg Spornergasse 203.

## Poszukuje się zdolnych agentów

na prowincyę do sprzedaży renomowanego artykułu domowego. Kaucya wymagana w wysokości 150 złr. Pensya stała oraz prowizya. Znajomość stosunków prowincyonalnych — jakoteż języka polskiego i niemieckiego warunkowa. — Ofefty pod „M. T. E.“ do Administracyi „Dziennika Krak.“

689 (1-3)

# Podróżujący,

fachowo wykształcony, chrześcjanin, od wieku 30-40 lat **znajdzie posadę** na stałą pensyę.

Adres wskaże z grzeczności p. Michał Knobel, ul. Dietlowska 59 w Krakowie.

673 (2-3)

# OLIWA

do maszyn rolniczych,

**lecerska prawdziwa:**

I-a złr. 56·—, II-a złr. 48·—

**rzepakowa odkwaszona:**

I-a złr. 40·—, II-a złr. 36·—

**kaukazka:**

I-a złr. 28·—, II-a złr. 24·—, III-a złr. 22·—

**za 100 kilo loco Kraków.**

## Pasy do maszyn.

Płachty nieprzemakalne

614 polecają (13-13)

# REIM i FRIEDRICH

Kraków,

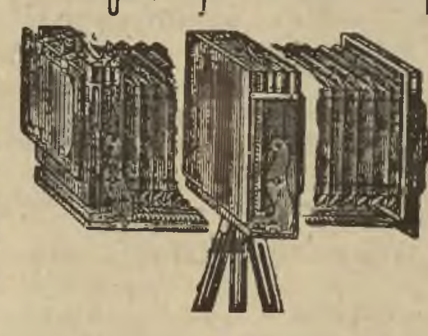
Rynek gł. Linia A-B, l. 37

Najtańsze źródło dla Amatorów!

Magazyn hurtowny i częściowy

## Aparatów fotograficznych i wszelkich przyborów

Ceny konkurencyjne! — w Krakowie, — ul. Floryańska 40 — Ciemnia dla użytku Amatorów!



## W. Kleinberga.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia codziennie.

617 Cenniki illustrowane. (9-10)

# *Pralnia Parowa.*

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż zredukowałem ceny mej

# pralni parowej

**znajdującej się przy ul. Grodzkiej l. 9—11.**

a mianowicie:

| | |
|---|---|
| za 1 koszulę . . 10 ct. | za 1 kołnierz . . 2 ct. |
| za 1 parę mankiet. 3 ct. | za 1 parę firanek 50 ct. |

**Bielizna po praniu wygląda zupełnie jak nowa.**

Co się zaś tyczy firanek. które do mej pralni parowej do prania oddawane bywają, różnią się one tem od innych pralni, że nie bywają wcale na ramy szpanowane, przez co zyskują na dłuższegzystencyi i swej trwałości, gdzie na maszynach ręcznych tak firanki jak i bielizna przez silne tarcie ulegają ogromnemu darciu i niszczeniu.

Wszystkich chcących oglądnąć moją pralnię w celu naocznego przekonania się o apreturze firanek i parowem praniu bielizny, zapraszam o każdej porze dnia na plac Groble L. 9.

Z poważaniem

## Zarząd Pralni parowej

**w Krakowie, ul. Grodzka L. 9—11 w podwórzu.**

**Uwaga!** Dający bieliznę do mej pralni dostaje 10% rabatu. 374 (38-100)

Zmiana lokalu! Zmiana lokalu!

Pierwsza krakowska

## Pracownia studniarska

Jana Piwowarczyka

przeniesioną została do domu własnego

**przy ul. Długiej 42, w Krakowie.**

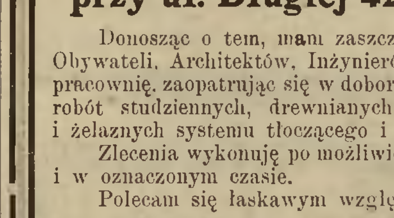
Donosząc o tem, mam zaszczyt zawiadomić Wielm. PP. Obywateli, Architektów, Inżynierów, iż powiększyłem swoją pracownię, zaopatrując się w doborowy materyał do wykonania robót studziennych, drewnianych, murowanych, betonowych i żelaznych systemu tłoczącego i ssącego.

Zlecenia wykonuję po możliwie niskich cenach, gruntownie i w oznaczonym czasie.

Polecam się łaskawym względom

(655 4-20) **Jan Piwowarczyk.**

**Śmierć myszom! Śmierć szczurom!**



Jedyna

## niezawodna trucizna

**na szczury, myszy domowe i polne.** Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczura, mysz królika tp.; dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.** — Wysyłki w puszkach po ct 30, 60 zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.), uskutecznia odwrotnie za pobraniem 430 (31-52) 1 kl. trucizny zł. 2. — $4^1/_2$ kl. 7 zł. 50 ct.

Skład i laboratoryum przetworów chem. **JANA MICHNIKA** mag. farm. **w Bochni.**

Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.